

Marek Bryx

Rewitalizacja przestrzeni akademickiej

Problemy Rozwoju Miast 10/1, 7-14

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Marek Bryx

REWITALIZACJA PRZESTRZENI AKADEMICKIEJ*

Abstrakt. Zdaniem autora publikacji, za rewitalizacją przestrzeni akademickiej przemawiają następujące argumenty. 1. Przestrzeń akademicka jest przestrzenią publiczną. 2. Przestrzeń akademicka to także przestrzeń swobody intelektualnej, której ramy buduje przestrzeń fizyczna wymyślona przez architekta. Fizyczność (stan techniczny budynków i budowli określającej tę przestrzeń) wpływa na zakres swobody intelektualnej, wzmacnia ją lub ogranicza. 3. Współczesna przestrzeń akademicka łączy wspólnotę akademicką z lokalnym społeczeństwem.

W artykule autor stara się je przedstawić szczegółowo, odwołując się często do przykładu zabytkowego kampusu uczelni, w której pracuje.

Słowa kluczowe: rewitalizacja, rewitalizacja przestrzeni akademickiej, przestrzeń publiczna, city of learning.

Rewitalizacja – słowo to oznacza przywrócenie do życia, ponowne ożywienie. Ostatnio najczęściej odnosi się je do miast. W tym znaczeniu jest to skomplikowany proces społeczno-ekonomiczno-techniczno-organizacyjny, który ma przywrócić utraconą świetność miastu lub jego wybranemu, zdegradowanemu obszarowi.

Najbardziej precyzyjną definicję rewitalizacji zaproponowała rada naukowa projektu badawczego zamawianego pt. Rewitalizacja miast polskich jako sposób zachowania dziedzictwa materialnego i duchowego oraz czynnik zrównoważonego rozwoju. Definicja określa rewitalizację miast jako proces:

- zaplanowany i skoordynowany, a zatem celowy, odbywający się w przestrzeni publicznej i inspirowany, a nawet realizowany przez władzę publiczną,
- pobudzający rozwój i zmiany jakościowe fragmentu przestrzeni miejskiej poprzez wzrost aktywności społecznej i gospodarczej.

Wynika z tego jednoznacznie, że jeśli mówimy o rewitalizacji, czyli ożywianiu przestrzeni miejskiej, mamy na myśli nie tyle poprawianie stanu infrastruktury technicznej, co przede wszystkim zmiany relacji mieszkańców i innych użytkowników tej przestrzeni, zarówno społeczne jak i ekonomiczne.

W naszym kraju, na skutek przyjętych kryteriów dostępu do środków unijnych, dominowało techniczne podejście do rewitalizacji miast, postrzeganej głównie jako możliwość wymiany urządzeń technicznych, zwyczajowego już „brukowania granitem” rynków miast. Nie należy się jednak temu dziwić, jeśli wziąć pod uwagę, że obszary zdegradowane stanowią ponad 1/5 powierzchni polskich miast, przy czym degradacja ta ma

* Jako przykład ilustrujący wybrane fragmenty artykułu posłużył przypadek Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

w dużej mierze charakter techniczny. Pomimo tej głównej tendencji, można wskazać wiele przedsięwzięć rewitalizacyjnych, zwłaszcza związanych z rewitalizacją blokowisk, w których pojawiają się działania na rzecz odtworzenia i kreowania nowych więzi społecznych.

Słowo rewitalizacja, jako że stało się modne, jest także nadużywane. Często używa się je w odniesieniu do remontu czy jakiegokolwiek modernizacji. Można odnieść wrażenie, że rewitalizacja jest słowem wieloznacznym. Tak jednak nie jest. Skoro oznacza ono przywracanie do życia, to nie może oznaczać wyłącznie remontu fasady najpiękniejszego nawet budynku, chociaż odpowiednia, stosowna do zadań i wymogów współczesności infrastruktura jest niezbędna do realizowania celów każdej organizacji.

Nasuwa się więc pytanie, czy można mówić o rewitalizacji przestrzeni akademickiej, a jeśli tak, to co ten termin oznacza i jakie niesie przesłanie?

Prezentuję pogląd, że należy nie tylko mówić o przestrzeni akademickiej, ale także rewitalizować ją, zwłaszcza zabytkową, a przemawiają za tym co najmniej trzy następujące argumenty.

1. Przestrzeń akademicka jest przestrzenią publiczną.
2. Przestrzeń akademicka to także przestrzeń swobody intelektualnej, której ramy buduje przestrzeń fizyczna wymyślona przez architekta. Fizyczność (stan techniczny budynków i budowli określających tę przestrzeń) wpływa na zakres swobody intelektualnej, wzmacnia ją lub ogranicza.
3. Współczesna przestrzeń akademicka łączy wspólnotę akademicką z lokalnym społeczeństwem.

Warto dodać, że więzi społeczne zadziergnięte w tej przestrzeni są zwykle relacjami na całe życie, dotyczącymi przede wszystkim tożsamości, mającymi coraz większe znaczenie w warunkach globalnej wioski.

Teza pierwsza. Przestrzeń publiczna jest definiowana jako przestrzeń, do której mają dostęp wszyscy obywatele, w zasadzie nieodpłatnie i bez ograniczeń. Może należałoby dodać, wszyscy wolni obywatele. Może być on jednak ograniczany zarówno pod względem przeznaczenia, jak i czasu dostępu. Nawet park publiczny dostępny dla wszystkich w dzień, bywa zamykany na noc, a jego przeznaczenie jest ściśle określone: jako miejsce spacerów, relaksu albo zabaw dla dzieci, albo jedno i drugie, na ogół w wyodrębnionych miejscach. Wstęp do parku narodowego może być płatny, ale opłata wynika raczej z kosztów utrzymania tej przestrzeni niż z chęci osiągnięcia zysku. Przeznaczenie przestrzeni publicznych może być różne, ale służebność w zakresie zaspokajania społecznych, publicznych potrzeb jest jednoznacznie w nią wpisana. Trzeba też pamiętać, że są przestrzenie prywatne, w których realizuje się funkcje publiczne lub cele publiczne. Dobrym przykładem przestrzeni niepublicznej jest hall galerii handlowej, w której odbywa się występ muzyczny lub pokaz mody. Galeria jest bowiem prywatną własnością, do której jej zarządca ściąga różnymi sposobami klientów, a wszelkie organizowane tam tzw. eventy, często bardzo miłe, mają w tle cel jednoznacznie komercyjny. Ta cecha komercyjności jest obca przestrzeni publicznej i sposobom jej wykorzystania.

Czy wobec tego przestrzeń akademicka jest przestrzenią publiczną? Uważam, że pozytywna odpowiedź na to pytanie wynika zarówno ze stosunku własności, jak i niekomercyjnego użytkowania. Jeśli uczelnia jest własnością publiczną, to przestrzeń, którą zajmuje, jest też publiczna. To zobowiązuje ją do świadczenia nieodpłatnie podstawowych usług dydaktycznych, a w zasadzie wszystkich. Jednak niedostatek środków publicznych spowodował, że część usług dydaktycznych na uczelniach publicznych świadczona jest odpłatnie (studia niestacjonarne, podyplomowe, doktoranckie).

Ponadto uważam, że oznacza to, iż obowiązki gospodarza tej przestrzeni są większe niż gospodarza przestrzeni akademickiej w uczelni prywatnej. Ten pierwszy odpowiada bowiem za jej wykorzystanie nie tylko przed społecznością akademicką, ale i przed

- społecznością lokalną, będącą częścią społeczeństwa, którego podatki utrzymują publiczną uczelnię;
- władzą publiczną, która go powołała, utrzymuje i posiada określone prawem prerogatywy do oddziaływania na taką uczelnię i jej rektora.

Aczkolwiek rektor, gospodarz uczelni publicznej dysponuje zwykle ogromną autonomią, to jednak, zgodnie z przepisami prawa, jak i poczuciem misji uczelni publicznej i jej znaczenia dla kraju i społeczeństwa, powinien uwzględniać powinności uczelni publicznej wobec społeczeństwa w swojej działalności.

Nieco inaczej wyglądają w tym zakresie obowiązki uczelni prywatnej, która ma charakter komercyjny, ale jest przestrzenią prywatną, o której przeznaczeniu decyduje jej prywatny właściciel lub zarządca. Wielokrotnie właściciele, rektorzy, grupy zarządzające takimi uczelniami, zwłaszcza o ogromnej tradycji i prestiżu, szczególnie w krajach o znaczącej pozycji kształcenia komercyjnego, starają się upubliczniać zarówno swoją misję, jak i przestrzeń akademicką swojej uczelni. Często robią to lepiej, aniżeli ci, którzy są do tego zobowiązani statusem uczelni publicznej. Różnica jednak pozostaje – mogą to czynić w zakresie, który sami uznają za słuszny. Rektor uczelni publicznej jest natomiast zobowiązany do szerokich działań na rzecz społeczeństwa, które pośrednio finansuje jego działalność, w tym do właściwego wykorzystania przestrzeni akademickiej z tej racji, że zarządza dobrem (przestrzenią i majątkiem) publicznym. Nawet jeśli nie wynika to bezpośrednio z przepisów ustawy, powinien czuć swoją powinność w tym zakresie, wynikającą z wielowiekowej tradycji uniwersyteckiej.

W 2011 r., w Tallinie, na konferencji INTA zaproponowałem podział publicznej przestrzeni akademickiej na 4 rodzaje¹. Podział nie ma charakteru teoretycznego, lecz pragmatyczny, wynikający z rodzaju przestrzeni, sposobu jej użytkowania i powinności wobec niej władz akademickich i obejmuje:

- wewnętrzną przestrzeń publiczną
 - jednofunkcyjną, np. aula służąca wykładom,
 - wielofunkcyjną, np. aula spadochronowa SGH, w której można zorganizować wiele wspólnych przedsięwzięć, że wspomnę chociażby o wystawie Muzeum Sztuki Nowoczesnej „Warszawa w budowie 3” (2012);

¹ *The Case of the Campus of Warsaw School of Economics*, Tallinn, 27-28 maja 2011, INTA.

- zewnętrzną przestrzeń publiczną z dostępem
 - ograniczonym, np. ogród wewnętrzny, zaplanowany jako agora, miejsce spotkań, rozmów i dyskusji, w przypadku wielu uczelni, w tym SGH, zamieniony w znacznej części na parking, ale taki to duch czasu,
 - nieograniczonym, np. przestrzeń publiczna przed SGH czy Politechniką Warszawską dostępna dla każdego o dowolnej porze.

Oczywiście dobra architektura ma to siebie, że pomimo swojej oczywistej sztywności materialnej i jednoznacznego sposobu użytkowania może być jednak wykorzystywana elastycznie. Klasycznym przykładem jest sposób wykorzystania czytelni SGH, miejsca o jednoznacznym przeznaczeniu, jako wspaniałego tła do rozmów znakomitych ludzi, którzy spędzili tam czas na kolacji zaaranżowanej w niezwykle sposób.

Przechodząc do tezy drugiej, o tym że przestrzeń akademicka to przestrzeń swobody intelektualnej, której ramy buduje przestrzeń fizyczna, wymyślona przez architekta, chcę wskazać przykład mojej uczelni. W jej sławnej bibliotece, wybudowanej w 1930 r., trzeba wspinać się do czytelni wysoko po schodach, bo aż na II piętro. Warto jednak zobaczyć tę wspaniałą kompozycję klatki schodowej z jej detalami architektonicznymi i zadać sobie pytanie, dlaczego tak?

Myślę, że sławny polski architekt chciał nam powiedzieć, że droga do wiedzy, która nie polega na przyswajaniu krótkiej notki internetowej lub jej przekopiowaniu do innego komputera, lecz na studiowaniu, przez które należy rozumieć proces myślenia, porównywania, oceny, argumentowania, że ta droga nie jest łatwa, że wymaga wysiłku.

Oczywiście, niejako przy okazji architekt wydzielił procesy obsługi książek, czasopism, jak i – co najważniejsze – czytelników. Rozwiązał problem katalogowania, stosowanego później z powodzeniem w wielu bibliotekach, dopóki nie wyparł go system komputerowy. Książka dostarczana jest czytelnikowi windą z magazynu, którego wysokość pozwala mieć każdy wolumin w zasięgu ręki. Nie darmo Jan Koszycz-Witkiewicz studiował rozwiązania uniwersytetów amerykańskich, czerpiąc z nich rozwiązania korzystne, a odrzucając te, które nie pasowały do jego koncepcji upraszczania drogi książki do czytelnika.

Światło dzienne wpada do czytelni z pięciu stron świata, a nie z czterech. Czy przez ten fakt architekt chciał nam powiedzieć coś więcej, czy tylko doświetlić miejsce do czytania? Czy budując Pawilon Zakładów Doświadczalnych, czyli budynek A, zaprojektował aulę w atrium, bo tak mu wyszło? Myślę, że nie. U wielu ludzi, także u mnie budzi jednoznaczne skojarzenia ze świątynią. W tym przypadku świątynią wiedzy, w której miejsce dla jej kapłana zostało wyraźnie określone. W architekturze kampusu SGH, zaśmieconej przez lata i zdewastowanej, nie ma nic przypadkowego. Ta aula, te przestrzenie publiczne, te detale, ten układ urbanistyczny są wynikiem głębokiego przemyślenia wielorakich funkcji kampusu uczelni.

Wiedza, czy może poszukiwanie mądrości jest swoistym sacrum, któremu architekt stworzył ramy funkcjonowania, pozwalające na właściwe w każdym miejscu odczuwanie tego przesłania odpowiednio do jego przeznaczenia – inaczej w czytelni, inaczej w auli, inaczej w laboratorium.

Wielki polski nauczyciel i wychowawca Profesor Wincenty Okoń, autor teorii kształcenia wielostronnego, powiedział: *Kształcenie rozumu nie ma być celem samym w sobie. Zadaniem edukacji staje się krzewienie mądrości, a więc sztuki dokonywania wyborów. Trafnych wtedy, gdy człowiek kieruje się rozumem przy pełnym respektowaniu takich fundamentalnych wartości, jak prawda, dobro, piękno, czy sprawiedliwość.*

Dobra architektura ma temu sprzyjać, gdyż jak powiedział J. H. Newman, *zdrowy rozsądek ludzkości kojarzy dociekanie prawdy z odosobnieniem i spokojem.* Szerokie rozważania na temat sensu i tożsamości miejsca, podjęte przez T. Taczewskiego, wiodą go do wniosku, że *układ/plan kampusu ma wpływać na zachowania prospołeczne, wzajemne stosunki wspólnoty akademickiej, kształtowanie związków profesora i studenta w hierarchii społecznej kampusu.*

Od nauczycieli akademickich, kapłanów nauki, wymaga się, podobnie jak od innych przewodników duchowych, dodatkowych cech moralnych, które dają im prawo do kształtowania dusz i umysłów. Jeśli mówimy o rewitalizacji przestrzeni akademickiej, należy pamiętać też o tej warstwie mentalnej, która jest jej nieodłącznym elementem i zapytać samych siebie, czy jako nauczyciele akademicy gdzieś przez te lata transformacji systemowej nie zapomnieliśmy o tej naszej powinności... w stosunku do nas samych i naszych studentów.

Przy okazji, w odniesieniu do wszystkich szkół biznesu nasuwa się pytanie, czy wąsko pojmowana szkoła biznesu, która zbyt często zapomina o społecznych uwarunkowaniach gospodarki, ma w ogóle rację bytu w obecnych czasach. Może powinniśmy wrócić do traktowania uczelni biznesowych jako uniwersytetów ekonomicznych, lecz nie z nazwy, ale z autentycznego działania, z profilu dydaktycznego i naukowego.

To z czym się nadal spotykam w różnych miejscach, to slogan w stylu: zostawcie to rynkowi, on to ureguluje. Sformułowanie takie jest już nie tylko przeżytkiem, ale wręcz błędem i to o dalekosiężnych skutkach. Nadchodzące czasy będą wymagały od absolwentów wiedzy i umiejętności tworzenia i wdrażania wielkich programów o charakterze społecznym. Będą wymagały wrażliwości na ludzką krzywdę, systemowo wyrządzaną ogromnej części społeczeństwa. Ekonomista bez szerokich horyzontów, bez kreatywności, potrafiący jedynie wykorzystywać narzędzia oprogramowane w komputerze, będzie znaczył mniej niż kreatywny rzemieślnik.

Co więcej, nauczanie studentów głównie wykorzystywania narzędzi, które znają setki tysięcy absolwentów szkół biznesu na świecie, jest propagowaniem lenistwa umysłowego! W rezultacie jest także utratą przewagi konkurencyjnej, o którą każda uczelnia zawsze walczy i którą w każdym okresie swojego funkcjonowania stara się zapewnić swoim studentom i absolwentom. Jeśli nie ma oryginalnej myśli, metody dydaktycznej czy badawczej, to musi być chociaż ćwiczenie umysłu, do czego wiedzie studiowanie na uniwersytecie. Najlepszym dowodem na „otwartość umysłową” kształcenia w socjalizmie jest fakt, jak ogromna rzesza absolwentów wychowanych w „socjalistycznych uczelniach” przeprowadziła proces transformacji ustrojowej. Nie byłoby to możliwe, gdyby ich nauczyciele z okresu PRL nie nauczyli ich myśleć i dociekać prawdy. Dotyczy to także mojej

uczelni, Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, która istniała po i przed SGH², zapewniając ciągłość funkcjonowania i kształtowania myśli ekonomicznej.

W skrajnym myśleniu, o którym też warto pamiętać, istnieje pogląd, że wykształcony głównie w obsłudze programów komputerowych absolwent stanie się takim samym wyrobnikiem dla wielkich korporacji, jakim był robotnik w XIX wieku zatrudniony w manufakturze. Zmieni się tylko narzędzie, które będzie obsługiwał.

Jak powiedziałem, rewitalizacja przestrzeni akademickiej to z jednej strony naprawa infrastruktury, z drugiej, ważniejszej – zmiana naszej mentalności, spojrzenia na zmieniający się świat, które uwzględniać musi przyszłe potrzeby absolwentów, których oni nie są w stanie przewidzieć. Ale my, ich nauczyciele, powinniśmy próbować.

Reasumując drugą tezę, można powiedzieć, że rewitalizacja przestrzeni akademickiej powinna wzmacniać formułę oddziaływania przestrzeni wymyślonej przez architekta na rozwój intelektualny społeczności akademickiej, nauczanej i nauczającej. Nie jest to możliwe bez swobody myśli, swobody wypowiedzi, swobody dyskusji. Mam nadzieję, że ten artykuł jest potwierdzeniem faktu, że to dobro wciąż posiadamy.

Teza trzecia mówi, że przestrzeń akademicka łączy dzisiaj wspólnotę uniwersytecką z lokalnym społeczeństwem. Tak jest na przykład na Harvardzie czy w London School of Economics. A jednak w wielu uczelniach ekonomicznych związek ten jest dość słaby, albo w ogóle nie istnieje. Nie widać go w pracach badawczych, rozprawach doktorskich itp. Tymczasem w USA opracowana została strategia City of Learning (COL), łącząca edukację z planowaniem i rozwojem miasta. Jej podstawowe zasady (w skrócie) są następujące.

1. Włączanie w proces planowania rozwoju uczelni – cel: szukanie synergii uczelni i miasta.
2. Odejście od szkół zbyt wielkich, które oddzielają się od lokalnej wspólnoty.
3. Koordynowanie projektu szkoły z planami strategicznymi miasta – cel: angażowanie różnorodnego kapitału do realizacji tych planów.
4. Nauka przez pracę – instytucje kultury, biblioteki, szpitale, usługi, handel etc. mają być także obecne na terenie kampusu – cel: internship, mentoring, praktyki, praca.
5. Odzyskiwanie starych budynków – cel: ograniczanie kosztów rozwoju.
6. Współpraca edukacji z biznesem.
7. Uzyskiwanie funduszy dla uczelni z różnych źródeł.
8. Wykorzystywanie sektora prywatnego przy budowie obiektów i dostarczaniu usług leasing, lease-to-buy, turnkey, kondominia, wspólnoty mieszkaniowe.
9. Wprowadzanie przestrzeni nauczania do różnych budynków.
10. Wykorzystywanie technologicznego wsparcia, eliminowanie tych samych funkcji, łączenie usług³.

Doświadczenia COL dowodzą, że w XXI wieku trzeba będzie zredefiniować zasady projektowania szkół wyższych. Obywatele chcą obecności profesorów i studentów w miejskim życiu, zamiast kształcenia w izolowanych pomieszczeniach. Poszukują synergii

² W latach 1949-1991.

³ Za T. Taczewski, *Architektura szkoły wyższej*, 2009, Politechnika Śląska.

wiedzy i doświadczeń, a także – co nie jest bez znaczenia – efektywności wydatkowanych środków publicznych.

Brany w tych rozważaniach jako przykład kampus SGH w Warszawie, zarysowany w latach 20. XX wieku, częściowo wybudowany przed wojną, jest zaskakująco bliski najnowszym teoriom. To według pomysłu Jana Koszycz-Witkiewicza i Bolesława Miklaszewskiego na terenie kampusu mieli mieszkać profesorowie i studenci, głównie po to, by spotykać się nie tylko w salach wykładowych, ale i w swoim prywatnym czasie i mieć miejsce (wewnętrzny ogród) na prowadzenie dysput na różne tematy. To SGH wybudowane na obrzeżach miasta dało impuls do stworzenia Górnego Mokotowa, a miasto, budując linię tramwajową, zwiększyło synergię wspólnych działań i uzyskanych efektów.

Rozpatrując przypadek SGH jako inwestycji, jak byśmy ją dziś nazwali green field, warto pamiętać, że budowany kampus SGH wchodził w skład projektowanej „dzielnicy łacińskiej”, która zaczynała się od Instytutu Geologicznego, poprzez SGH i SGGW do kilku instytutów badawczo-rozwojowych. Eksperti INTA⁴ pokazali tę ideę we współczesnych warunkach. Zasugerowali wówczas, że lepiej byłoby, aby zamiast sztabu generalnego (jako sąsiada SGH) pojawiła się uczelnia, być może wojskowa. Oczywiście ideę kompleksu akademicko-przemysłowego, dziś zwanego klastrem, można rozumieć jako wspólnotę SGH z Politechniką Warszawską i Uniwersytetem Medycznym, których nie oddziela już lotnisko na Polach Mokotowskich. Jak stwierdzili ci sami eksperci INTA, wdrażanie patentów powinno być specjalnością uczelni biznesowej, czyli SGH, nie tylko z powodu bliskości Urzędu Patentowego. Myślę, że wymaga to zorganizowania w SGH Centrum Transferu Technologii z prawdziwego zdarzenia, a uwaga ta dotyczyć może wielu wyższych uczelni, zwłaszcza biznesowych.

Reorganizacja infrastruktury badawczo-dydaktycznej wymaga indywidualnego rozpatrzenia sytuacji każdej uczelni. Szkoła Główna Handlowa postawiła swój pierwszy własny gmach w 1925 r., bibliotekę w 1930, dom dla profesorów – także przed wojną. Koncepcja kompleksowego rozwiązania przestrzeni i infrastruktury, narysowana przez architekta, ustąpiła zasadzie etapowania realizacji, wymuszonego sytuacją ekonomiczną. Mimo to budynki A i B miały być połączone poprzez budynek główny w jeden kompleks badawczo-dydaktyczny. Niestety po upaństwowieniu uczelni (1949) zdecydowano o budowie gmachu głównego o 60 m krótszego niż przewidywały wcześniejsze zamierzenia. To tłumaczy dzisiejszy niedostatek powierzchni dydaktycznych i badawczych, dziwne powiązania korytarzowe, zduszone i niedoświetlone dwie aule, I i II. Jednakże pomimo etapowania rozwoju kampusu zachowano obie osie symetrii, złamane dopiero w latach 80. XX wieku budową gmachu F. Konieczność rozebrania tego budynku wymusiła także nowe spojrzenie na architekturę kampusu. Ujawniła jego potencjał inwestycyjny, przywróciła myślenie w kategoriach wyznawanych przez twórcę kampusu i stworzyła unikatową szansę wypełnienia listy wspomnianych założeń City of Learning i „połączenia” uczelni z miastem.

⁴ Bryx M. (red), *Nowe myślenie o przestrzeniach uniwersytetu: rewitalizacja Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Okrągły stół INTA/KNoP; Rethinking University Space: Warsaw School of Economics Redevelopment INTA/KNoP Round Table*, 2011, SGH.

Połączenie zabytku ze współczesnymi funkcjami nie jest proste. Sądzę, że unikatowość tego miejsca wymaga przeprowadzenia międzynarodowego konkursu architektonicznego w poszukiwaniu rozwiązań na najlepsze zagospodarowania kampusu. Rzecz w tym, aby uwypuklić tą realizacją wszystkie walory zabytkowego kampusu. Biorąc pod uwagę fakt, że Jan Koszczyca-Witkiewicz stworzył najnowocześniejsze obiekty w ówczesnej Warszawie, sądzę, że łącznikiem pomiędzy starym a „nowym” mogą być najnowsze technologie, czytelna struktura obiektów i światło będące mocną częścią architektury Jana Koszczyca-Witkiewicza. Warto decyzje w tych kluczowych sprawach oddać w ręce najlepszych na świecie architektów, którzy przecież nie omijają naszego kraju.

Rozważając koncepcję rewitalizacji, zagospodarowania czy rozwoju jakiegokolwiek miejsca, a zwłaszcza przestrzeni akademickiej, przesiąkniętej atmosferą intelektualnej pracy, twórczymi pomysłami, należy pamiętać, że tylko śmiałe wizje znajdują poparcie pasjonatów, którzy są skłonni zaangażować się w realizację przedsięwzięcia, którego efekt przetrwa pokolenia. Tak patrzył na te kwestie Profesor Bolesław Miklaszewski, pierwszy i największy Rektor SGH. Głównie dzięki niemu społeczność SGH może teraz marzyć o dokończeniu wizji genialnego architekta.

REVITALIZATION OF ACADEMIC SPACE

Abstract. The author claims that the following arguments support the revitalization of academic space: 1. Academic space is public space. 2. Academic space is also the space of intellectual freedom whose frames are built by physical space conceived by the architect. The physical aspects (technical condition of the buildings and structures that determine the space) influence the scope of that intellectual freedom, and either strengthen or restrict that freedom. 3. Present-day academic space integrates the academic community with the local community. In this paper, the author tries to present those aspects in detail, often making references to the example of the historical campus of his school.

Key words: revitalization, revitalization of academic space, public space, city of learning.

Prof. zw. dr hab. Marek Bryx
Szkoła Główna Handlowa
Warszawa